



SKARBY Z NASZEGO RZYMSKIEGO ARCHIWUM (#19)

Prawdopodobnie wielu z nas nie zdaje sobie sprawy, że w naszym Archiwum w Rzymie mamy ponad 200 czarnych skrzynek. Skrzynek, w których przechowujemy skarby naszego Zgromadzenia. Niektóre z tych skarbów ujrzały światło dzienne w różnych publikacjach, ale są tu też inne, które czekają na swój czas...

To naprawdę (nie) działa! #19

Czy leki homeopatyczne faktycznie działają? Podczas gdy wielu wątpi w ich skuteczność, są i tacy, którzy wierzą, że homeopatia naprawdę czyni cuda. O. Piotr Semenenko, jak wynika z jego listów, był przekonany o jej skuteczności; co więcej nawet innych do niej przekonywał. W liście do o. Waleriana Kalinki napisał: "mam przekonanie, a przynajmniej mocną nadzieję, że Ci homeopatia jeszcze pomóc może. Ja znam dobrze homeopatię i wiem co może, a chociaż Twego stanu nie znam, ile by znać potrzeba było, żeby coś pewniejszego powiedzieć, prawdopodobnie jednak wnioskuję, że przy homeopatii mógłbyś przeciągnąć o cztery i o pięć razy, tyle życia, ile go teraz sobie prognostykujesz." (30.08.1883; ACRR 382). Jak wynika z innego listu, o. Walerian nie zabrał się jednak do homeopatii z większym "przekonaniem" (19.11.1883; ACRR 389).

Zatem czy o. Piotr faktycznie pomógł komuś poprzez homeopatię? W swoim dzienniku pod datą 3 maja 1881 r. zapisał: "Z rana przybył z Winnicy ciężko chory na brzuch, z krwotokiem ks. Antoni Lechert. Dałem mu homeopatycznie *Merc. Viv. 6*. We dwie godziny był zdrów, po 8 dniowej bolesnej chorobie. *Deo gratias*. Prawdziwie Pan Jezus wyborem lekarstwa pokierował". Jednak pisząc o swojej chorobie, o. Piotr zanotował w dzienniku: "Wziąłem wtedy homeopatycznie *n u x v o i c a i* nastąpiło przesilenie. Ogromny dopływ żółci. - Po tym przesileniu osłabienie coraz większe, przez dni blisko czternaście z łóżka nie wstawałem" (21.04.1855).

Zatem homeopatia działa czy nie? Przyglądając się zasadom na której ona bazuje i sposobie przygotowywania leków, trudno "uwierzyć", że może być ona bardziej efektywna niż zwykłe placebo. W końcu jako pseudonauka opiera się na wierze w pewną doktrynę bazującą na nieudowodnionych aksjomatach *ipse dixit*. Leczenie w XIX wieku było w dużej mierze bolesne i nieskuteczne, a homeopatia nie wyrządzając żadnej szkody, dawała pozory skuteczności (por. Ernst E., *Homeopathy Revisited*, Arch. Intern. Med., 1996). Dlatego być może była tak popularna w XIX wieku.

Ciekawym jest, że w XXI wieku, gdy tak wielu postrzega ją jako jedną z najbardziej absurdalnych form medycyny niekonwencjonalnej, są i tacy, którzy ciągle w nią "wierzą". Co by zatem nam o. Piotr odpowiedział (gdyby dziś dalej do niej był przekonany)? Być może użyłby tych samych słów, które skierował do o. Tomasza Brzeski: "Już Ci o homeopatii nic nie powiem, bo widzę na dobre, że w nią nie wierzysz." (ACRR 2111, list załączony poniżej).

+ Boussu, 15 Wn. 1884.

Najdroższy Ojcie Comassu,

Tylko co wysłałem list do O. Antoniego, a pisać do niego, i nie chcąc rozpoczynać drugiego listu do Ciebie, pozwoliłem sobie w powyższym liście dać Ci niektóre polecenia, szczególniej co do Ameryki. Czyniarzem po wyprawieniu, wróciwszy do mieszkania, zastałem list od O. Antoniego, w którym mi daje wiadomości o zdrowiu O. Stefana, i razem jego życzenie żeby dla lepszego wyzdrowienia nie karać mu wrażeń do Rzymu, ale pozwolić mujechać do Paryża. — Otwórza mi się żebowiednie można uważać; za parę dni będzie tu u mnie O. Władysław, pomówię z nim o tem. Nie ma w tem nic spornego. —

Ale co jest śpiernego, to wyjazd O. Fehrbacha do Ameryki. Ojcowie amerykańscy będą bardzo rozżaleni, i nie bez powodu, jeżeli zamiast dwóch Ojów którzy się spodziewali tego roku nie będą mieli ani jednego. Wiście moją do O. Antoniego

powiedziałem że zostawię dokleś trochę czy zaraz
wyprosić O. Fehrenbacha, czy też czekać na odpow-
wiedź z Ameryki. Ale im więcej o tym myślę, tem
bardziej mi się zdaje że prosto tylko czas się traci,
a odpowiedź z Ameryki zawsze będzie taka że trzeba
będzie postać O. Jana. Więc lepiej zaraz go postać.

Leży w takim razie wielka bieda z Kolegiom
Polakim, jeżeliby O. Grabowski uważał że mu Ko-
nierznie trzeba kogoś drugiego. Tomie się zdaje że
kogoś potrzeba, sam mu daniem nato Fehrenbacha;
ale znówu nie zdaję mi się aby to tak niezgodnym być
miało, iż bez tego przez kilka miesięcy nie można by
się było obejść. Spodziewam się tedy że ze strony
O. Grabowskiego nie będzie okazać trudności,
i prozę go o to.

Ojca Fehrenbacha zaś proszę aby w tej okazyi
dał przytakanie. Wiem że mu się chce jeszcze poro-
stać w Brytanii, ale niech pomyśli że już był domy-
w Brytanii, — a dobro ogólne powinniśmy ustąpić
przed jedynym Królestwem. Bóg go za to wynagrodzi.

Za twój list z Włocławka, bardzo Ci dziękuję
mój drogi Ojciec. Prześlatem go w tej chwili zaraz
jeszcze, abe zdaję mi się że nie ma żadnej sprawy,
ponajmniej ważniejszej, na którąbyś nie odpisał.
Jedną mnie rzecz nie pocieszyła; ta, że mi piszesz o

febry która Ci wraca. Już Ci o homeopatii nie
nie powiem, bo widzę na dobre że w nią nie wie-
myślisz. Więc tylko modły się do Pana Jezuś
niech sam to лихо febrę od Ciebie odpedzi.

Już wiem że po paru dniach postanowieniem
wyjechać; od 22^{go} do 25 myślałem być w Włocławku,
a potem do Pan Bóg w Krakowie.

Zdrowie moje, Dzieki Bogu, trzyma się
dobre.

Polecam cię swojemu dobremu i serdecznemu
modlitwom, przyciskam cię do serca, mój drogi
i Kochany Ojciec, błogosławisz wszystkim tam w domu,
i życzę

W miłości Jezuś i Maryi najodданей

Anton

Prześlatem listecik do O.
Antoniego, który prozę przesyłać.

List do O. Tomasza Brzeski CR (ACRR 2111)

Boussu, 15 wrześ.[nia] 1884 [r].

Najdroższy Ojczy Tomaszu.

Tylko co wysłałem list do O. Antoniego, a pisząc do niego i nie chcąc rozpoczynać drugiego listu do Ciebie, pozwoliłem sobie w tamtym liście dać Ci niektóre polecenia, szczególnie co do Ameryki. Tymczasem po wyprawieniu, wróciwszy do mieszkania, zastałem list od O. Antoniego, w którym mi daje wiadomości o zdrowiu O. Stefana i razem jego życzenie, żeby dla lepszego wyzdrowienia nie kazać mu wracać do Rzymu, ale pozwolić przyjechać do Paryża. Otóż, zdaje mi się, że to będzie można uczynić. Za parę dni będzie tu u mnie O. Władysław, pomówię z nim o tym. Nie ma w tym nic spieszego. Ale co jest spieszego, to wyjazd O. Fehrenbacha do Ameryki. Ojcowie amerykańscy będą bardzo rozżaleni i nie bez powodu, jeżeli zamiast dwóch Ojców, których się spodziewali tego roku nie będą mieli ani jednego. W tym liście moim do O. Antoniego powiedziałem, że zostawiam Tobie osądzić, czy zaraz wyprawić O. Fehrenbacha, czy też czekać na odpowiedź z Ameryki. Ale im więcej o tym myślę, tym bardziej mi się zdaje, że przez to tylko czas się traci, a odpowiedź z Ameryki zawsze będzie taka, że trzeba będzie posłać O. Jana. Więc lepiej zaraz go posłać.

Lecz w takim razie wielka bieda z Kolegium Polskim, jeżeliby O. Grabowski uważał, że mu koniecznie trzeba kogoś drugiego. I mnie się zdaje, że kogoś potrzeba, sam mu dałem na to Fehrenbacha. Ale znowu nie zdaje mi się, aby to tak niezbędnym być miało, iż bez tego przez kilka miesięcy nie można by się było obyć. Spodziewam się tedy, że ze strony O. Grabowskiego nie będzie ostatecznie trudności, i proszę go o to. Ojca Fehrenbacha zaś proszę, aby w tej okazji dał przykład cnoty. Wiem, że mu się chce jeszcze pozostać w Rzymie, ale niech pomyśli, że już był dosyć w Rzymie, a dobro ogólne powinno ustąpić przed jednostkowym. Bóg go za to wynagrodzi. Za Twój list z 7 września bardzo Ci dziękuję mój drogi Ojczy. Przeczytałem go w tej chwili raz jeszcze, ale zdaje mi się, że nie ma żadnej rzeczy, przynajmniej ważniejszej, na którą bym nie odpisał. **Jedna mnie rzecz nie pocieszyła - ta, że mi piszesz o febrze, która Ci wraca. Już Ci o homeopatii nic nie powiem, bo widzę na dobre, że w nią nie wierzysz. Więc tylko modlę się do Pana Jezusa, żeby sam to li-cho febry od Ciebie odpędził.** Już wiesz, że na parę dni stąd postanowiłem wyjechać, od 22-go do 25-go myślę być w Wiedniu, a potem da Pan Bóg w Krakowie. Zdrowie moje dzięki Bogu trzyma się dobrze. Polecam się Twoim dobrym i serdecznym modlitwom, przyciskam Cię do serca, mój drogi i kochany Ojczy. Błogosławię wszystkich tam w domu i zostaję;

w miłości Jezusa i Maryi najoddańszy ks. Piotr.

[P. S.] Przyłączam bilecik do O. Antoniego, który proszę przeczytać.